ROK VII GRUDZIEŃ 1935 NR. 12

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH

Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego

Szymon Askenazy.

Zgon wielkiego historyka wywołał rzadki wprost oddźwięk na łamach prasy, zarówno codziennej jak i fachowej. Bo też postać zmarłego nietylko w świecie uczonych zdobyła sobie przodujące stanowisko. Dzięki niezmożonej działalności naukowej należał on „do tych niewielu uczonych, którzy zarazem **pisali** historję i **pomagali** ją **robić.** Dzieje tego znakomitego umysłu uzupełniają w pewnym stopniu genezę Polski dzisiejszej.".

Dlatego warto zapoznać się z wyjątkowo piękną i trafną sylwetką zmarłego, naszkicowaną w **„Przeglądzie Współczesnym"** przez gen. Marjana **Kukiela,** wybitnego dziejopisa i ucznia Askenazego. Kukiel podkreśla zasługę Askenazego, który „pierwszy w Polsce przełamał uparte uprzedzenie i zdobył dla dziejów najnowszych miejsce równe w nauce oficjalnej"... Było to wydarzeniem nietylko naukowem, ale i **narodowem.** Pogląd, że Polska upadła wskutek własnego nierządu zbijał w **„Przymierzu polsko-pruskiem"**, kreśląc obraz korupcji dworu berlińskiego. Głównie przecie zasłużył się studjami nad epoką napoleońską. Piękna jego biografja **Książę Józef Poniatowski** była „podjętą w dziedzinie historji obroną idei zbrojnego czynu, przywracającego imię polskie i wskrzeszającego państwo". W 1908 roku przypomina w **Łukasińskim** testament polityczny tego męczennika sprawy narodowej, wierzącego w byt Polski, niezależnej od Rosji. Dzieło to wyszło w roku powstania Związku Walki Czynnej. Pomawiany przez złośliwie uprzedzonych o masońskie zapędy, Askenazy w tajnych związkach widział „klątwę narodów jarzmionych". Nie każdy potrafił się zdobyć na taką odwagę cywilną, jak on w przedmowie do **„Napoleona i Polski"**, dzieła wydanego w Warszawie, w czasie okupacji niemieckiej. W chwili gdy Niemcy szli na Paryż, oddawał hołd „w nieszczęściu wielkiej przodownicy świata nowożytnego, ładu, prawa i wolności".

W ciągu swej pracy pedagogicznej na uniwersytecie lwowskim, od 1898 do 1914 roku, zdołał wyszkolić zespół pracowników, tworzących historyczną szkołę Askenazego. Zpośród nich niektórzy zdołali dziś stworzyć „szkoły własne, w których znać, mimo oddalenia w czasie i wszelkie zaszłe odmiany, działania potężnego impulsu, jaki dał w zaczątku stulecia profesor lwowski swoim uczniom, od którego fala idzie dzisiaj przez trzecie już pokolenie."

Niewątpliwie ma tutaj prof. Kukiel na myśli przedewszystkiem ulubionego ucznia Askenazego, prof. **Skałkowskiego,** który w uniwersytecie poznań-

skim stworzył nader czynny ośrodek ruchu historycznego, a dalej Władysława Konopczyńskiego w Jagiellońskiej Wszechnicy, Iwaszkiewicza w Wilnie i tylu innych cenionych mężów nauki, względnie znanych dyplomatów.

Askenazy nie zapierał się swego żydowskiego pochodzenia. Marzył o zasymilowaniu żydów polskich na wzór Tatarów litewskich. „Trudno o szlachetniejszą pomyłkę.“

„Kochał naród polski z jego całem dziedzictwem historji i tradycji, kultury. Zaryzykować można twierdzenie, że ten innowierca kochał kościół katolicki, dla jego roli w życiu narodowem polskiem, że młodym już człowiekiem obruszał się na wszelką antykatolicką czy antypapieską stronność protestancką, anglikańską, prawosławną, czy wolnomyślicielską, przez poczucie sprawiedliwości w sądach historycznych oczywiście, ale także przez szacunek głęboko odczuty dla religji Polaków... Nieustępliwym był i zawziętym, gdy szło o stan posiadania Polski, o powagę Polski, o jej honor.“

W czasie wielkiej wojny, wierząc, że Polska powstać może tylko przeciw Rosji, poszedł na dobrowolną emigrację. Z Sienkiewiczem i Paderewskim znalazł się w Vevey w Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny. Wraz z nimi upierał się przy odbudowie całej Polski zjednoczonej. Na ciemnym horyzoncie politycznym dostrzegał wówczas jeden punkt jasny: Legjony polskie.

Wrócił do kraju w chwili organizowania państwa polskiego. Służył Radzie Regencyjnej swą głową, trafnie doradzając jej w październiku 1918 zrzucenie z siebie okupacyjnej kurateli. Jako delegat Polski w Lidze Narodów (1920—23) wywalczył 3 wielkie sprawy: 1) sprawę Wilna (w ścisłem współdziałaniu z Naczelnikiem Państwa Piłsudskim), 2) Śląską, wreszcie 3) sprawę uznania granic wschodnich.

Złożony chorobą „wydzierał się do służby... Odszedł jak bojownik wielkiej sprawy z wizją bitwy. Ciało jego odbyło ostatnią wędrówkę na miejsce spoczynku jego ojców. Duch został pośród Polaków“.

Wielki uczony, nadewszystko był dobrym obywatelem.

Dr. J. W.

Szkic z dziejów Bizancjum.

Andronikos Komnenos.

Wśród przeróżnych ciekawych postaci, które żyły i działały w cesarstwie bizantyńskiem wybija się niezmiernie oryginalna i wyrazista indywidualność Andronika Komnena, członka rodziny panującej, który żył w XII wieku i zasłynął szeroko przez swoją awanturniczość i niezwykłe przygody. Dzięki badaniom francuskich uczonych, jak Diehl i Schlumberger, postać naszego bohatera ukazała się w całości naszym oczom i zasługuje na to aby i czytelników „Przeszłości“ z nią zapoznać.

Urodził się Andronik około r. 1120. Wychowywał się na dworze cesarskim razem z późniejszym cesarzem Manuelem, swym kuzynem. Obydwu łączyła wielka przyjaźń, która dopiero później miała się zerwać.

Dorósłszy, stał się Andronik wybitną jednostką w stolicy i w wojsku. Wysoki, silny, zdrów, przystojny i elegancki, był wyrocznią mody i ideałem kobiet. Na polu walki lubił ryzyko i nieraz zdobył się na bohaterstwo.

Wysokie wykształcenie dało mu, przy wrodzonej łatwości wymowy, przewagę nad wielu mężami stanu i trudno go było w dysputach pokonać. Potrafił zawsze dostosować się do okoliczności, być raz uprzejmym i dworskim, kiedyindziej znów stanowczym i nieugiętym, lub szyderczym i brutalnym, tak, że kronikarze nazywają go kameleonem. Pozatem był zupełnie obojętnym religijnie, nie miał żadnych skrupułów moralnych, choć był przesądny. Cel uświęcał mu wszystkie środki, a ambicja i nieokiełznane namiętności pchały go ku wybrykom i rozmaitym przygodom. Badacz jego życia Charles Diehl powiada, że Andronik przypomina żywo późniejsze postaci Odrodzenia włoskiego i ma wiele podobieństwa z Cezarem Borgią.

Pierwsze zatargi spowodowane przez Andronika występują ok. r. 1151, gdy, ożeniwszy się, nawiązał romans ze swą krewną Eudoksją. Przy tej okazji dokuczał on cesarzowi Manuelowi, który też nie odznaczał się wybitną moralnością. Cesarz, urażony, wysłał Andronika do Cylicji przeciwko władcy Armenji Torosowi. Andronik dał się tam pobić, aby zrobić na złość Manuelowi. Jednakże cesarz, z natury dobroduszny, nie ukarał niesfornego kuzyna; posłał go tylko w charakterze naczelnika do prowincyj zachodnich, na pogranicze Węgier, i dał mu tytuł księcia Belgradu. Tutaj Andronik rozpoczął na nowo awantury i intrygi. Chciał mianowicie wciągnąć Węgry do spisku przeciw Manuelowi. Rzecz się jednak nie udała, bo przejęto korespondencję Andronika i odesłano cesarzowi. Ten i teraz nie skorzystał ze swych praw. Przeniósł buntowniczego krewnego do Macedonji, w pobliże swego dworu. Przybywszy do cesarza, spotkał tam Andronik Eudoksję i romans rozpoczął się na nowo. Brat Eudoksji Jan z kilku towarzyszami starał się namówić cesarza do usunięcia Andronika przez zamach. Zamach się nie udał, Andronik się go domyślił i zdołał zbiec. Ponieważ nie przestał intrygować i próbował nawet dwa razy zabić cesarza, został ujęty i osadzony w łańcuchach w wieży pałacu cesarskiego w Konstantynopolu. Więzienie jego trwało z przerwą 9 lat, do r. 1164. Ciekawe są próby jego ucieczki. Zauważywszy, że pod wieżą przechodzi odpływ kanałowy, wybił w podłodze otwór i ukrył się w kanale, usunąwszy poprzednio wszelkie ślady. Straż nie wiedziała co się z więźniem stało, rzecz narobiła zamieszania w stolicy, tembardziej, że cesarz był na wojnie w Cylicji. Andronik zdołał się wydostać (był to grudzień 1158) i zbiec na wybrzeże Małej Azji. Jednakże zimno zmusiło go szukać schronienia między ludźmi. Poznany i ujęty ponownie, został zamknięty w tej samej wieży.

Sześć lat siedział spokojnie; rygor więzienny złagodzono, pozwolono mu nawet przyjmować wizyty. Własny służący przynosił mu z domu jedzenie. Takie warunki pozwoliły niespokojnemu duchowi, który miał dość więzienia, pomyśleć o ucieczce. Służący podrobił klucze do więzienia i dostarczył sznurów. Wydostawszy się z celi, którą zamknął własnym kluczem, spuścił się Andronik zapomocą sznurów z muru do łodzi oczekującej na niego. Po różnych przygodach uratował się i dojechał aż do granic Rusi, chcąc wejść w porozumienie z księciem halickim Jarosławem. Zanim dotarł do Halicza, ujęto go jeszcze raz. Symulując chorobę, uciekł konwojowi. Dostawszy się do Halicza, zaczął z pomocą Jarosława przygotowywać napad zbrojny na Bizancjum. Cesarz Manuel uznał za stosowne uniknąć walk i jeszcze raz okazał Andronikowi łaskę.

W r. 1166 widzimy Andronika w Armenji. Nie spełnił jednak nałożonych mu obowiązków, znów dał się Armeńczykom pokonać. Jakże miał myśleć o wojnie, gdy się ponownie zakochał w księżniczce antjocheńskiej Filipie, rodzonej siostrze cesarzowej. W Antjochji użył Andronik wszelkich środków wymowy i elegancji, nic więc dziwnego, że zawrócił głowę 20-letniej księżniczce. Obiecał jej nawet małżeństwo. Gdy cesarz dowiedział się o tem, wysłał swego namiestnika, który miał Andronika usunąć i odbić mu księżniczkę. Namiestnik, przyjęty przez Filipę drwinami, wrócił coprędzej do stolicy. Po pewnym czasie Andronik porzucił Filipę i udał się do Jerozolimy, uwożąc ze sobą pieniądze, zebrane w Cylicji z podatków.

Jerozolima stała się wkrótce nowym terenem wybryków Andronika. Pozyskał względy Teodory, wdowy po królu jerozolimskim, Baldwinie III, krewnej cesarza Manuela i swej własnej. Łatwo sobie wyobrazić gniew cesarza i oburzenie całego dworu. Wydano surowe zarządzenia przeciw gwałcicielowi praw kościelnych i państwowych. Andronik, przestrzeżony, uniknął jednak następstwa swych awantur i porwawszy (za jej zgodą) Teodorę, uciekł z nią przez Damaszek i Harran aż do Bagdadu.

Nastąpił okres kilkoletniej tułaczki, w czasie której Andronik dochowywał, wbrew swym zwyczajom, wierności Teodorze. Często zmieniał miejsca pobytu, bo wszędzie ścigały ich surowe zarządzenia cesarskie. Wreszcie otrzymał Andronik od emira Saltusza zamek na pograniczu Bizancjum i stamtąd dokonywał napadów na cesarstwo i prowadził handel niewolnikami. Żadne środki nie pomagały, dopiero gdy księciu Trebizondy, Niceforowi Paleologowi udało się wziąć do niewoli Teodorę i jej dwoje dzieci, Andronik ustąpił i zmiękł.

Zjawiwszy się w Konstantynopolu, zagrał znakomicie komedję przebłagania cesarza. Opasawszy się łańcuchem, przybył na dwór i tam wobec całego otoczenia cesarskiego, padł na twarz i ze łzami błagał o łaskę. Potem, gdy wzruszony Manuel prosił go, by powstał, Andronik odmówił i kazał się zawlec przed tron jako niewolnik. Cała sprawa skończyła się wygnaniem Andronika do miasta Oinaion.

W r. 1180 umarł cesarz Manuel. Następca jego, Aleksy miał zaledwie 12 lat. Około niego i cesarzowej wdowy zaczęła się snuć sieć intryg i walk o władzę. Cesarzowa i regent, siostrzeniec Manuela, oparli się na ludziach z Zachodu i zapełnili dwór Francuzami i Włochami. Wywołało to walkę domową w stolicy, zatarg dworu z patrjarchą itp. zamieszki.

W takiej chwili opinja publiczna, niezadowolona z pociągnięć regencji zwróciła się ku Andronikowi, jako jedynemu zbawcy cesarstwa. Nie dając się długo prosić, przybył już 60-letni Andronik do Konstantynopola w r. 1182, witany z entuzjazmem przez ludność. Jedną z pierwszych jego czynności było usunięcie ze stolicy obcych, zwł. tzw. łacinników (Włochów i Francuzów). Zrabowano i spalono ich dzielnicę. Andronik kazał też usunąć z pałacu cesarzową wdowę i jej syna. Udawszy się następnie do grobu Manuela, miał, według słów kroniki, powiedzieć pod adresem zmarłego: „Teraz ty, który kazałeś mi się tułać po świecie, jesteś w mojej mocy. Zamyka cię ten ciężki kamień i nie wyjdziesz aż na głos trąb Sądu ostatecznego. Ja zaś zemszczę się na twej rodzinie i zapłacę za wszystkie cierpienia". —

Postępowanie Ankronika usprawiedliwiało te, prawdziwe czy zmyślone, słowa. Usuwa jednych po drugich członków rodziny Manuela, oraz osoby związane z poprzednim władcą. Wkońcu oskarżył cesarzową wdowę o zdradę i kazał ją udusić w więzieniu. We wrześniu 1183 został wreszcie cesarzem. Miał lat 63. Po koronacji wziął się energicznie do wprowadzenia ładu w państwie. Ukrócił samowolę feudałów, poborców podatkowych poddał surowej kontroli i zaprowadził jednakowy wymiar sprawiedliwości dla wszystkich. Wymagał bezwzględnego posłuchu i nie znosił oporu. Skutki tego nie dały na siebie czekać. Wzrosła zamożność i dobrobyt. Andronik przeprowadził też dostateczne zaopatrzenie stolicy w wodę, rozpoczął liczne budowle i popierał literaturę i nauki. Tego wszystkiego dokonał w ciągu niecałych dwu lat.

Był jednakże okrutny i zdecydowany bronić swej władzy wszelkiemi środkami. Oplątał on siecią szpiegów i intryg szereg możnych rodów i niszczył je systematycznie. Obok tego utrzymywał jeszcze na swym dworze dziesiątki kobiet, co wywoływało skandale i ściągało na jego głowę klątwy i wyzwiska. Andronik nic sobie z tego nie robił, sądząc, że jest nietykalny i bezpieczny. Stało się jednak inaczej. Gdy w r. 1185 zbliżała się do Konstantynopola flota normandzka z Sycylji i zajęła Tessalonikę, a armja tych Normandów zagrażała od strony lądu, posądzono Andronika o gnuśność, ponieważ nie zabierał się dość stanowczo do obrony miasta. Przeczuwając spiski, otoczył się cesarz strażą i przygotował listy proskrypcyjne swych przeciwników. Aby dać poznać, że się niczego nie obawia, wyjechał na wieś do swych dóbr. Skorzystał z tego jego największy wróg, Izaak Angelos i rozpoczął agitację. Gdy go chciano aresztować, przebił się z mieczem w ręku i schronił w kościele św. Zofji. Ten wypadek wywołał wielkie poruszenie, tak, że Andronik powrócił. Ale było już za późno; zamieszka przeradzała się w rewolucję. Wzburzony tłum uderzył na pałac, obwoławszy poprzednio Izaaka Angelosa cesarzem. Z trudem udało się Andronikowi uciec w przebraniu nad Bosfor. Chciał dostać się na Ruś, podobnie jak przed laty, ale burza zagnała statek spowrotem do Bizancjum. Andronik dostał się w ręce wysłańców nowego rządu i zakuty w łańcuchy powrócił do stolicy. W czasie drogi próbował jeszcze grać komedję i wzruszyć swych strażników, ale bezskutecznie.

Kronikarz Niketas opisał nam śmierć Andronika w pełnych grozy słowach. Przyprowadzono go przed jego rywala Izaaka, a potem wystawiono na zniewagi i okrucieństwa motłochu. Ten tłum, który dwa lata przedtem witał go okrzykami uniesienia, teraz wybił mu zęby, wydzierał włosy, pluł nań i znieważał. Wkońcu ucięto mu prawą rękę i rzucono do lochu. Po kilku dniach wybito mu jedno oko, ubrano w łachmany i obwożono po mieście na wielbłądzie. Tłum szalał na nowo, nieczuły na straszny widok skazańca.

Wreszcie dokonano ostatecznej egzekucji na hippodromie. Przywiązany za nogi do dwu kolumn, przeszedł jeszcze wiele katuszy zanim go ciosami mieczów i sztyletów dobito. Poszarpane zwłoki dopiero po kilku dniach doczekały się nędznego pogrzbu.

Zginął Andronik Komnenos we wrześniu 1185, w 65 roku życia w drugą rocznicę swych rządów.

Badacze jego żywota uważają go za typowy przykład bizantyjczyka XII w., w którym wszystkie cechy owych czasów, wszystkie wady i cnoty znalazły swój jaskrawy wyraz. Dla nas może ta postać być przykładem zmienności losów ludzkich, oraz obrazem życia bujnej jednostki w ubiegłych wiekach.

T. Nożyński.

Aktualizacja w nauczaniu historji.

Pestalozzi:

Szkoła musi dać uczniowi obraz prawdziwego świata, w którym żyjemy.

Część 1 a: Wstęp.

1) Elementy aktualizacji w nauczaniu historji.
2) Pierwiastek empiryczny w aktualizacji.
3) Rola podświadomości w procesie aktualizacji.
4) Tabele i tablice aktualności.

WSTĘP

Nie rozbudowano jeszcze zrębów szkolnictwa polskiego w odrodzonej Polsce, gdy już od dawna niektórzy polscy dydaktycy historji podkreślają znaczenie aktualizacji w nauczaniu. I tak prof. A. Kłodziński pisze: (Dydaktyka historji wyd. r. 1918 str. 30) „Naukę dziejów (w klasach wyższych) pragnę rozpoczynać od stawienia przed oczy uczniom tej syntezy, za którą poczytuję dzisiejsze środowisko społeczne. Decydującym bowiem wydaje mi się wzgląd na ten przyrodzony niejako porządek w procesie poznawczym, który domaga się koniecznie postawienia na pierwszym miejscu objektu, a na drugim dopiero jego dziejów jako czynnika wyjaśniającego zagadkę jego pochodzenia"; a dalej (tamże str. 31) mówi o konieczności aktualizowania ze względów dydaktycznych, ze względów psychologicznych, jako najistotniejszy czynnik wzbudzenia zainteresowania.

Faktycznie odrodzona szkoła polska przyznała aktualizacji dosyć poważne miejsce w swoich programach. Tymczasem narastało rodzime doświadczenie, a prądy płynące z prac wielkich, współczesnych pedagogów zagranicznych, pobudzały do reformy własnych poglądów.

Można bowiem powiedzieć, iż dzisiaj niema kraju, któryby nie podążał na drodze reform szkolnych, w myśl haseł współczesnej pedagogji. Z haseł tych na pierwsze bodaj wysuwa się miejsce uaktywnienie kształcenia się, idącego w parze z wychowaniem. W zrealizowaniu tego celu uznano aktualizację za jeden z najwybitniejszych i podstawowych czynników.

Łącznie z genezą wielkiej reformy szkolnictwa i nowych programów nauczania, polscy pedagogowie zastanawiają się między innemi nad zagadnieniem aktualizacji. Wyraz „aktualny", tak częsty w codziennem użyciu, okazuje się dosyć trudny, gdy przychodzi zdefinjować i określić jego znaczenie pedagogiczne. I tak n. p. K. Greb. („Praca Szkolna" luty 1933/34 Nr. 6. str. 169/172) przytacza określenie tego wyrazu, podane przez kilku naszych pedagogów. Stwierdza jednostronność i cząstkowość tych określeń i uznaje jedynie za wystarczające określenie Dr. Suchodolskiego, który wyróżnia dwa typy aktualności. „Gdy chcemy wyrazić, że jakieś zjawisko dokonywa się obecnie, niedawno lub w najbliższym czasie, mamy do czynienia z aktualnością chronologiczną, pewne rzeczy są aktualne tylko dlatego, iż znajdują głęboki i żywy oddźwięk w naszej duszy, aczkolwiek zaszły w czasie przed wielu laty. Przy takiem rozumieniu należy mówić o aktualizacji psychicznej".

Podział ten oparty jest o niewspółmierne czynniki: chronologję i psychikę. Stąd wypływająca zeń definicja aktualności nie wyczerpuje bez reszty tego, co aktualne w treści naszej świadomości. Pozatem opisuje rzecz, lecz jej nie wyjaśnia. Weźmy konkretny przykład: sławnego francuskiego badacza Champolliona zapytano, dlaczego nie poświęca czasu na zabawy i widowiska, lecz spędza go na samotnych rozmyślaniach, Odpowiedział: „Chcę poznać rzecz nieznaną, zbadać hieroglify egipskie". Niema tu mowy o aktualizacji psychicznej, ani chronologicznej, bowiem lata upłynęły, a dla Champolliona wciąż, niezależnie od stanu jego psychiki i chronologji ubiegłych lat, aktualnem jest zagadnienie pisma st. egipskiego. Aktualność wiąże się tu ściśle z pewnemi pojęciami i może być określona tylko od strony poznawczej.[1])

Wyrazu „aktualny" nie używamy więc w odniesieniu n. p. do zwierzęcia. A jeżelibyśmy określili, iż wtedy gdy ma ono pragnienie lub głód, aktualnem mu będzie zdobycie pokarmu lub napoju, albo też pośrednio aktualnem mu będzie trud i wytężenie sił psycho-fizycznych, prowadzące do tego celu — to tylko per analogiam określimy, że akualne jest wszystko to, co w mechanice wyobrażeń zwierzęcia występuje łącznie z objawami uaktywnienia. „Aktualność" będzie tu wyrazem psychologji zwierzęcia. Analogja ta pozwoli nam jednak w miejsce „psychicznie" użyć wyrazu „psychologicznie aktualny". Uzupełniając tedy nasze wywody określimy, iż

---

[1]) Por. W. Radziwonowicz „O aktualizacji w nauczaniu" (Z teorji i Praktyki Wychowania" nakł. Kurat. O. S. Warszawa 1933 r. str. 131). „...Aktualizacja zawsze musiała być stosowana w nauczaniu, w jakiejkolwiek bądź formie i ilości, albowiem stanowi ona logicznie zrozumiały pierwiastek nauczania, wprowadzający w tajniki wiedzy, łączący je z życiem".

aktualność ma podwójne oblicze: jedno poznawcze, drugie psychologiczne. To postawienie zagadnienia uważam za punkt wyjścia do rozważań nad tezą aktualizacji. Nie znaczy to, iż odrzucam inne określenia. Owszem będą one przydatne, gdy będzie chodziło o ujęcie zagadnienia pod pewnem specjalnym kątem widzenia.

Z tego, co powiedziałem chodzi, w pierwszym rzędzie o filozoficzne naświetlenie tej tezy. Chodzi także o takie podejście, aby mogła stać się przedmiotem nie cząstkowej i jednostronnej, lecz wielorakiej dyskusji.

Chodzi wreszcie o wykorzystanie narastającego doświadczenia i o jego krytykę.

ELEMENTY AKTUALIZACJI W NAUCZANIU HISTORJI.

Wyraz „aktualny“ oznacza w potocznej mowie coś będącego na czasie, n.p. dla umysłu Champolliona, który osiągnął swój cel, zbadał pismo st. egipskie, moment postawienia przed zagadką (t.j. gdy znane mu były elementy proste, a nieznane były elementy złożone) był momentem aktualizowania. Przykład ten jest klasyczny: cel i droga doń ma tu charakter wybitnie poznawczy. W życiu, naogół wziąwszy, sprawa się jednak komplikuje. Ani aktualny cel nie bywa poznawczy, (często nieuświadomiony — grają rolę instynkty i one stwarzają, że coś jest aktualnem dla nas), ani droga do tego celu w znaczeniu aktywnego skojarzenia nie ma charakteru wyraźnie poznawczego, lecz formę przeżyć (aktualizm psychiczny). Albo wreszcie wogóle cel nie istnieje, (aczkolwiek powiedzieć tego w ścisłym znaczeniu o świadomej jednostce nie można) a osobliwość, (uwzplędniając całość przeżyć), jest siecią krzyżujących się i przesuwających mniej lub więcej aktywnych (żywotnych) skojarzeń wyobrażeniowych, i aktualnemi stają się nam zjawiska, pozornie obojętne, obecnie, niedawno lub w najbliższym czasie dokonywujące się (aktualizacja chronologiczna). Jednak w istocie rzeczy i tu aktualnem dla nas stać się może to, do czego nasz umysł jest „capax“, t. zn. zależnie od nastawienia umysłu. Aktualizacja jest tu pewną czynnością, związaną z poznawaniem (nawet gdy ma formę przeżyć), przyczem czynność ta uzależniona jest ściśle od nastawienia umysłu poznającego, który uważa, względnie ocenia pewne rzeczy jako ważne, jako coś co ma dla nas istotną rzeczywistą wartość.

Wartościowanie jest fundamentem całego procesu aktualizacji, który w ten sposób staje się efektywnym wyrazem naszej konkretnej psychologji.

Nawet u Champolliona mimo wybitnego objektywizmu tego procesu (albo także dzięki niemu) objawia się on w for-

mie uczuć zainteresowania zawodowego lub zadowolenia i t. p., jednym słowem w afektach. Jeżeli mówimy, że coś jest aktualnem, znaczy to, że zasługuje na nasze zainteresowanie. Ze stanowiska historji aktualizować, znaczy to rzecz, sprawę przebrzmiałą i przeszłą postawić w szeregu spraw współczesnych nam i znajomych — nas interesujących. Zainteresowania mogą być bardzo rozmaite i indywidualne. Wychowanie i wykształcenie może obudzić w nas zainteresowanie „czysto poznawcze“. Dydaktyka musi tu uznać za podstawowy czynnik psychologiczny, i dać pierwszeństwo wychowaniu przed wykształceniem. w ten naturalny sposób ugruntowaną staje się skala aktualności bardziej powszechna, sięgając ponad granicę indywidualnych potrzeb i jednostkowych zainteresowań. Postępowanie nauczyciela musi być przy takiem nauczaniu celowe i ściśle według pewnych zasad uporządkowane czyli metodyczne. Powinien on pamiętać, że równocześnie buduje się wola i umysł młodego człowieka i że musi się tu podążyć na drodze wskazanej przez naturę. Ontogeneza winna być analogiczna do filogenezy. Od obrazków do hieroglifów przeszła ludzkość, — od rzeczy prostych do skomplikowanych, od wyobrażeń do pojęć trzeba przeprowadzić umysł dziecka. Program uwzględniać tu musi znane prawidła rozwoju i według nich rozbudować nietylko stałe współczynniki poznania, które nazwiemy elementami aktualizacji, lecz także całą treść nauczania i wychowania. Jeżeli dziecko staje jak przed czarodziejskiem i interesującem go zagadnieniem, że $2 + 3 = 5$, to wynika to z porządku rozwoju jego umysłowości. Niema mowy n.p. o opanowaniu nowego materjału nauczania, jeżeli nie zostały już osiągnięte pewne poprzednie wyniki poznawania (nauczania). Wyniki nie oznaczają minimum materjału, lecz fakt, iż pewne treści zostały na pewnych elementach ugruntowane. Wtedy zjawiają się przed umysłem dziecka zagadnienia, które go interesują. Ono samo winno mieć pęd do postępu. Wskaźnikami rozwoju umysłu każdego dziecka jest już w życiu przedszkolnem rodzaj zainteresowań. Dziecko pyta wciąż o rzeczy obecne, a następnie z kolei o rzeczy minione. Na pierwszym stopniu nauczania szkolnego historji dziecko interesuje się przeszłością miejscowości i najbliższej okolicy (z przedmiotów nauczania główną rolę ma tu język polski), przyczem program zaznacza, że „punktem wyjścia do pogadanki o przeszłości winien być w miarę możności materjał, zaczerpnięty z obserwacji współczesnego życia. Dopiero na drugim stopniu nauczania w szkole powszechnej t. j. w kl. V-tej (potem w kl. VI-tej) elementy aktualizacji przyjmują przy nauczaniu historji charakter zdecydowany, historyczny. Przedewszystkiem będą tu rozbudowywane psychologiczno-historycznie wyobrażenia czasu i przestrzeni. Dziecko poznaje z przeszłości szereg epizodów. Miarą czasu są tu

żywoty ludzkie. Dziecko jest jednak małym człowiekiem, miarą jego — jest parę lat jego życia, świadomego już doświadczenia.

One dają mu skalę, która służyć mu musi do określenia czasu, lat 30—50 to jest miary życia człowieka. Czerpiąc materjał z zasobu przeżyć z swojego otoczenia, poznać może jedno lub drugie pokolenie: ojca (ewentualnie dziadka). Z tej propozycji określić może pojęcie wieku (100 lat). W procesie aktualizacji dopomaga mu i liczba. Dziecko słyszy, że Mieszko przyjął chrzest tysiąc lat temu. Każde prawie dziecko, po zastanowieniu dziwi się ogromnej liczbie. Biorąc pod uwagę pamięć przeżyć u dziecka i ugruntowane przez fragmenty opowiadań zrozumienie następstwa chronologicznego, program podaje, iż istotą chronologicznego ujmowania historji na tym poziomie stanowić winno orjentowanie się w kolejnem następstwie poznanych wydarzeń historycznych.

Wyobrażenie czasu jest złączone z drugim elementem, z wyobrażeniem przestrzeni. Jeżeli dziecko odbywało podróż wozem i umie określić przestrzeń i czas odbytej podróży oraz zdaje sobie sprawę z różnicy trudów podróży pociągiem a wozem, wówczas poznając konkretne epizody (n. p. wyprawa Bolesława Chrobrego na Kijów) ugruntowuje kinetyczne wyobrażenie czasu historycznego przez skojarzenie przypomnianych mu wrażeń zuchowo mięśniowych podróży.

(D. c. n.) *Dr. A. Mikiewicz.*

Kongres historyków polskich

w Wilnie we wrześniu 1935 r.

Wilno, najbardziej męczeńskie miasto polskie, nasz bastjon i nasz ołtarz na Wschodzie, przeżywało dnie niezwykłej radości. W najdostojniejszych murach uniwersyteckich radzili liczni historycy polscy nad rozwojem naszej wiedzy historycznej o przeszłości ziemi tamtejszej, ubolewali nad brakami, które m. in. w postaci niedostatecznych funduszów piętrzą się na drodze naszego dziejopisarstwa, poprawiali wzajemnie swe błędy, wskazywali na zasługi i zdobycze.

W Poznaniu w r. 1925 byli na zjeździe Czesi i bolszewicy. W Wilnie gości zagranicznych wcale nie było. Nie przybyli nawet Ukraińcy, natomiast wybitnie zaznaczyli swe stanowisko Białorusini w osobie Prezesa Naukowego Towarz. Biał. Antoniego Łuckiewicza. W mowie powitalnej wzywał uczestników obrad, by pamiętali, jaką rolę w dziejach tego kraju odegrali jego ziomkowie, stanowiący ludność podstawową. W referacie o narodowolcach Białorusinach i ich piśmie „Homon", wydawanem w Petersburgu w r. 1884, stara

się odtworzyć na podstawie jednego numeru o 38 str. ideologję niepodległościową.

„Homon" uważał za konieczne „energicznie bronić Białorusi zarówno od gwałtów ze strony polskiej jak rosyjskiej". W ruchu tym brał udział Ignacy Hryniewiecki, zabójca Aleksandra II. Narodowolcy mieli po przewrocie społecznym złączyć Białoruś niepodległą z Rosją czerwoną. Według p. Łuckiewicza suwerenna Biał. Republ. Ludowa została proklamowana w Mińsku 25. III. 1918 r. W ten sposób pogrzebana została dawna koncepcja autonomji Białorusi w ramach wskrzeszonej Rzeczypospolitej polskiej. Badania Białorusinów są b. pożądane, lecz nie są one pozbawione pewnej przesady nacjonalistycznej. Czyż p. Łuckiewicz serjo myśli, że Mińsk jest stolicą suwerennej republiki? Ponieważ historycy białoruscy zamiast „Państwo litewskie" używają terminu „Państwo białorusko-litewskie", wskazałem, że popełniają ten sam błąd, co Ukraińcy, uważający Włodzimierza Świętego za Ukraińca. Jest to jeszcze dziecinny okres myśli historycznej młodych narodów, urabianej tak ze względów politycznych. Musi przyjść doba spokojniejszej, zrównoważonej pracy.

Prof. St. Zajączkowski stwierdza, że nauka litewska (Kowno) może wykazać się pewnemi zdobyczami, chociaż przeważnie jest tendencyjną. Dlatego ten uczony wileński poznał język litewski i urządził wystawę wydawnictw naukowych litewskich i stale uwzględnia poglądy ich autorów. Czyniąc przegląd badań nad dziejami Litwy do r. 1385, dochodzi do wniosku, że „obecnie nie posiadamy ujęcia całości dziejów Litwy do r. 1385, odpowiadającego wymogom współczesnej nauki i rezultatom dotychczasowych badań". Kwestja genezy państwa litewskiego należy uważać w dalszym ciągu za otwartą.

Prof. Halecki w „przeglądzie badań nad dziejami Litwy 1385—1569 stwierdza brak monografji o domach magnackich — o Radziwiłłach, Chodkiewiczach, Ostrogskich. Zgoła niedostatecznie zostało zbadane powstanie M. Glińskiego. Należy opracować dzielnice smoleńską i kijowską pod rządami Litwy. Pilną potrzebą naukową jest zbadanie stosunków Litwy z W. Nowogrodem.

R. Mienicki zaleca niezwłoczne wydanie pamiętników kancl. lit. A. St. Radziwiłła, który jest królem pamiętnikarzy XVII w. Bez dokładnej znajomości roli Radziwiłłów, Paców, Sapiehów, Chodkiewiczów niepodobna dokładnie poznać dziejów Litwy. W sprawie wydania źródeł, dotyczących tych rodów i działaczy poszczególnych jest niemal wszystko do rozpoczęcia i do zrobienia.

Dotychczas odpowiedzi w nauce jeszcze nie mamy na pytania: o wpływie kultury polskiej na rozwój i dobrobyt społeczeństwa litewskiego, o oddziaływaniu Litwy i Korony zosobna we wspólnych ciężarach całej Rzpltej, o roli roz-

bieżności terytorjalnych interesów, o stosunku sił dzielących Litwę i Koronę do sił, sprzęgających je, o wzajemnej pomocy Korony i Litwy w zapasach z Moskwą i Turcją.

Wł. Konopczyński ubolewa nad tem, że nawet obszaru poszczególnych województw nigdzie nie wymierzono. Należy opracować historję handlu rzecznego na Dźwinie, wzrost i upadek fortun magnackich. Historja wybitnych ludzi w. XVII. przedstawia się arcymizernie. Poza biografjami Kościuszki i Jasińskiego niema tu nic. Reytan pozostaje nieznany po dziś dzień. Ani jedno województwo litewskie nie ma porządnego zbioru laudów, ani jedna ziemia nie ma monografji na poziomie dzisiejszych wymagań.

Iwaszkiewicz i Mościcki zalecają wydanie „Djarjusza (hołdowniczego) podróży petersburskiej, w r. 1793" wojewody Adama Chmary i papierów Edwarda Bignona, komisarza napoleońskiego przy Rządzie tymczasowym litewskim z l. 1811—1813, oraz korespondencji J. Lelewela przed r. 1830. Nadewszystko zaś potrzebne jest opracowanie historji Korpusu Litewskiego z lat 1817—1831. Pozatem osobne opracowania należałoby poświęcić projektom rusyfikacji Litwy przed r. 1831, wychodzącym przeważnie od Murawjewa, ówczesnego gubernatora mohylewskiego (zniesienie Uniwersytetu i Statutu Litewskiego). Nie znalazły dotychczas swych biografów nawet takie postacie, jak Z. Sierakowski i L. Narbutt.

Ciekawe rozważania zawierał referat Kutrzeby „Charakter prawny związku Litwy z Polską 1385—1569. Po r. 1386 książęta litewscy, posiadający księstwa, zostali podporządkowani bezpośrednio Koronie Polskiej. Akta monarsze w Litwie wykonywał wyłącznie Jagiełło. Dopiero od r. 1397 zjawiają się nadania, uczynione łącznie przez Jagiełłę i Witolda, pierwszy akt monarszy, wydany przez samego Witolda pochodzi z r. 1399. Jagiełło jest w tym czasie Lituaniae princeps supremus, Witold — Magnus Dux, więc tytuł niższy. Od r. 1401 do 1430 Witold utrzymuje principatum supremum. Niektóre jego terytorja tylko pośrednio są podporządkowane Koronie. W tym okresie wszystkie akta rządowe wychodziły tylko od Witolda. Jeżeli stosunek Litwy do Polski przed 1401 można określić jako inkorporację, to w okresie 1401—1430 bliższy jest pojęciu unji osobistej. Jagiełło rządzi na Litwie tylko pośrednio. Wybór w r. 1440 przez Litwinów na W. Księcia Kazimierza zrywa wszelką łączność prawną z Polską aż do objęcia przez niego tronu polskiego. W r. 1492 znowu stosunek zerwany. Od r. 1501 do 1569 tylko unja osobista.

Wł. Konopczyński mówił o polityce zagranicznej Korony i Litwy. W w. XV Litwa po odzyskaniu Żmudzi niewiele troszczyła się o Bałtyk, a w szczególności o ujście Dźwiny, jeszcze mniej o sprawy czeskie i węgierskie, w wojnach 1454-66 i 1471-9 nie wzięła udziału. W w. XVII z Tatarami

Litwa walczyła b. rzadko, głównie w wojnie kozackiej za Jana Kazimierza, z kozakami skutecznie w 1649 i 1651. Do sprawy czarnomorskiej za Jana Sobieskiego wykazali Litwini mało zapału. Ambicja ich nie sięga do otwarcia ujść Dniepru. Pod względem ideologji politycznej Litwa lepiej harmonizowała z Moskwą. Magnacka złota wolność marzy o Iwanie, Fiedorze, Aleksym i jego synach. Przy braku silnego wstrętu wyrobił się pewien pociąg ku Moskwie, który w czasach osłabienia przeobraził się w orjentację i uległość. W końcu XVIII w. powstaje silny ruch antyrosyjski (Rejtan, Niemcewicz, Kościuszko).

M. Kukiel jakby uzupełnia ten temat w rozprawie „Litwa i Białoruś a wojska napoleońskie 1812 r.“, stwierdzając, że kraj spustoszony przez wojska oswobodzicielskie i zniechęcony przez błędne posunięcia ze strony napoleońskiej oraz brutalność gen.-gubern. Hogendorpa, spisał się gorzej Wielkopolski w r. 1806 i Galicji w r. 1809. Nastroje powstańcze były nikłe, szlachta bała się oswobodzenia włościan. Źle dobrany kadłubowy rząd wileński był wcieleniem ociągania się, niezaradności, bezwładu. W każdej sprawie widział przedewszystkiem trudności i przeszkody, nie umiał się oprzeć na ludziach energicznych, był niechętny chłopom, którzy witając jutrzenkę swobody, chętnie napadali na oddziały rosyjskie i udzielali cennych wiadomości o ich ruchach. Nie wykorzystano zapału szlachty, która w powiecie telszewskim zebrała 2000 ludzi pod wodzą generała kościuszkowskiego Mirbacha. Powstańcy w Pińsku opanowali ros. kasę, magazyny wojskowe, transport amunicji, tabor pułkowy, wzięli 80 jeńców. Rekrutacja rosyjska nie wydarła krajowi przez cały okres od trzeciego rozbioru ponad 3% ludności, więc żołnierza byłoby pod dostatkiem. Brakowało wybitnego człowieka na Litwie i wszystko poszło na marne. Napoleon żądał współdziałania na każdem polu i całkowitego oddania się sprawie. Polska byłaby wolną, gdyby Polacy na Litwie rozwinęli tyle energji w r. 1812, ile jej okazali w r. 1831.

R. Mienicki wykazuje, że na Litwie 1654—1667 zwano cara dziedzicem Białej i Małej Rusi i uważano za prawowitego władcę i następcę po Janie Kazimierzu, a po sejmie 1661 szereg senatorów i posłów wystąpił z zerwaniem Unii. Załamywała się unja w duszach licznej szeregowej szlachty lit., ziemiaństwa i mieszczan, widzących jedyny ratunek przed Szwedem i Kozakiem w carze.

Major Laskowski, redaktor „Przeglądu wojskowo-historycznego“ wypowiedział oryginalne poglądy na zależność naszej sztuki wojskowej od Tatarów. Pod Grunwaldem Jagiełło, dawny sojusznik Mamaja i Tochtamysza, zrywa z tradycją rycerską nakazującą wodzowi szukać chwały w osobistem star-

ciu z nieprzyjacielem i woli kierować przebiegiem bitwy, jak to czynili Czingis-chan i Batu-chan.

Wobec niedostatecznej sieci zamków i grodów warownych na rubieżach południ. wschodnich i wyjątkowo słabem ich zaludnieniu rozwija się na tych ziemiach oryginalna polska strategja wielkiego rozmachu i wielkich rozstrzygnięć o duchu nawskroś zaczepnym. Wypadało rozwiązywać tam zadania przy pomocy mas kawalerji. Kiedy zachód pogrążył się w nienaturalnym dla kawalerji kunszcie operowania głębokiemi szykami, Polska będzie szła ku coraz płytszym szykom od 8—6 szeregów w pocz. XVI w. do 4—3 szeregów w pocz. XVII w. Staropolską sztukę wojenną cechuje wyraźny głód bitwy, niezmierne bogactwo form i brak schematyzmu. Zasada Łaskiego: „W łeb a w głowę bij, by ręce puściły" Element ruchu górował nad elementem ognia. Twórczość wodza była nieporównanie bardziej swobodna niż na zachodzie, który był pod względem sztuki wojennej niższy od Polski. Najwyższym wykwitem tej sztuki staropolskiej będzie Jan Sobieski, który nadał piechocie jednolite uzbrojenie w muszkiety i berdysze, czyniąc ją jednakowo zdolną do prowadzenia zmagań ogniowych, jak rozprawy na broń białą.

Dr. Stan. Dąbrowska przedstawiła referat o sekularyzacji dóbr duchownych na Litwie za Mikołaja I. Siemarzko, metropolita unicki, nieubłagany wróg nasz, spowodował w Petersburgu wydanie w r. 1841 dwu ukazów, na podstawie których zabrano duchowieństwu 264 majątki, zaludnione przez 53.457 dusz męskich wartości 6.682.125 rubli srebrnych. Ogólny dochód roczny z tych dóbr wynosił 324.980 rb. Ten sam los spotkał 20 majątków duch. protestanckiego z 1190 dusz męskich i dochodem w sumie 7.927 rb. Skonfiskowano również kapitały w kwocie 2.389.597 rb. Czyli razem polska własność na Litwie straciła do 10 mil. rb. srebrnych. Według informacyj nuncjusza wiedeńskiego rząd zyskał na sekularyzacji 232000 rb. rocznego dochodu. Na protest papieża z r. 1842 kanclerz Nosselrode odpowiedział w r. 1844, że rząd nie odebrał majątków, lecz oddał je w administrację i traci na nich.

M. Handelsmann zapoznał z wynikami swych rozległych badań nad polską polityką słowiańską. A. Czartoryski będąc ministrem Rosji 1804—1806, przeciwstawiał systemowi francuskiemu — system słowiański Rosji, wyzwalającej i jednoczącej narody słowiańskie w związku z Polską. Po pogromie 1831r . program jego odwrócony — przeciw Rosji i Austrji celem utrzymania Turcji. Wojna polsko-ros. na Węgrzech 1849 — jest wynikiem polityki Czartoryskich. W nauce naszej nie zrobiono prawie nic dla zbadania samodzielnego polityki słowiańskiej Rosji na Bałkanie, w Austrji i w samej Rosji.

P. Żukowski.

Zapytania i odpowiedzi.

Jaka była rola armji angielskiej na początku Wojny Światowej?

French miał tylko 4 dywizje piechoty oraz korpus kawalerji z 5 brygad. Współpraca sztabów ang. i franc. była zbyt luźna. Anglicy nie mieli należytej łączności i wywiadu. Nie spodziewali się, że Niemcy zaatakują ich przeważającemi siłami, i ponieśli ciężką porażkę, zmuszeni do szybkiego odwrotu w końcu sierpnia 1914 z pod Mons. Pod Ypres Niemcy starali się zepchnąć Anglików do morza. Pod deszczem jesiennym, w błocie po kolana, bez karabinów maszynowych i ciężkiej artylerji, niedostatecznie okopani, Anglicy wytrzymali jednak atak. Późniejsze ofenzywy, podjęte przez Frencha, nie powiodły się, i on został odwołany w grudniu 1915. Napisał książkę, w której ostro oskarżał rząd Asquitha o niedołęstwo w dostawie amunicji.

Materjały dla przyszłego historyka kultury naszej epoki.

Z szarańczą, dżumą, cholerą i ospą ludzkość walczy skutecznie. Te plagi nie są straszne w krajach ucywilizowanych. Natomiast małoskuteczną jest walka z owadami, niszczącemi lasy i zboża. W r. 1924 motyl sówka zniszczył dwudziestą część naszych lasów (400.000 ha.), w r. 1932 — 140.000 ha. Na pieniądze wyraża się to ubytkiem 150 mil. zł. majątku narodowego. Ogółem przepada w Stan. Zjedn. skutkiem działalności rozmaitych szkodników w gospodarstwie rolnem i leśnem rocznie 1 miljard dol., w Rosji 980 mil. rubli złotych, we Francji 1.250 mil. fr., w Polsce około 1 miljarda zł. Barbarzyńskie niszczenie ptaków w naszym kraju jest główną przyczyną tej klęski. Przyrost jednej pary myszy w ciągu lata wynosi 350 sztuk. Jedna mysz w tymże czasie zjada 3 kg ziarna i 7 kg zielonej paszy. Zważywszy, że sowa spożywa przez rok do 1200 myszy, wypada przyznać, że zaoszczędza rolnikowi 600 zł. Ileż tych ptaków bezmyślnie zabija się na wsi!

Dla skutecznej ochrony naszych lasów należy zawiesić 30 mil. skrzynek-gniazd dla ptaków. Tymczasem zawieszono ich w lasach państwowych około 50 000 — zamiast potrzebnych 9 miljonów!

Z PRASY.

W „Gaz. Pol.“ z 10 sierpnia 1935 r. są smutne dane o wynalazczości polskiej. W r. 1934 w naszym Urzędzie Patentowym zgłoszono z ziem Polski 1127 wynalazków, z Niemiec 670 z innych krajów 1210. Udzielono patentów 1399, w tem tylko 349 osobom, instytucjom i firmom krajowym. W Niemczech zgłoszono w tym czasie 52.856 wynalazków (w tem z Polski 92), udzielono zaś patentów 17.011. Niemcy uzyskali w Polsce więcej patentów, niż sami Polacy (393 i 349).

SPIS TREŚCI

siódmego rocznika „Przeszłości“

1935 r.

O naszych celach.

Kończymy siódmy rok naszej pracy nad rozszerzeniem czytelnictwa historycznego w Polsce. Większość rodaków poznawała i poznaje dzieje książek beznadziejnie nudnych i skąpych. Naszem zadaniem jest — dać materjał żywy, interesujący, w znacznej części nigdy niedrukowany, nieznany. Cóż najbardziej interesuje każdego czytelnika — gimnazjastę klas starszych, nauczyciela, wreszcie adwokata, lekarza, inżyniera, którzy w wolnych chwilach sięgają po lekturę historyczną? Są to życiorysy — zwłaszcza 19 w. gdyż żyjemy w okresie wielkich jednostek. Zwyczaje i obyczaje pociągają pierwiastkiem barwności, wzruszają, lub śmieszą, dobitnie wykazują, jak dalecy i obcy jesteśmy owym czasom, lub przeciwnie — jak mocno jeszcze rządzą nami zmarli. Naszych sąsiadów z zachodu i wschodu niby znamy, jednak są to organizmy polityczne tak skomplikowane, stosunki z nimi są tak pełne niespodzianek, los nasz jest tak tragicznie i nierozerwalnie związany z tym oceanem ludzkim (230 mil.), że myśl czujnie jest nastawiona, a uczucie z niepokojem zwrócone jest ku olbrzymim dramatom i przemianom niesłychanym, które się tam odbywają.

Wieczną życiodajną młodość i promienność dwu słońc cywilizacji naszej — Hellady i Francji — cenimy należycie i twórcze pierwiastki ich wprowadzamy oddawna w nasze dusze. Natomiast mniej się u nas szczęści wielkim budowniczym życia politycznego i społecznego — Rzymowi i W. Brytanji. Wytworzenie potężnej i szlachetnej polski, uformowanie miljonów obywateli, politycznie wykształconych i świadomie dążących do celu — jest najserdeczniejszem marzeniem najlepszych w narodzie. Będziemy współdziałali w tym kierunku, zaznajamiając z życiem narodu angiel. i jego wielkich mężów stanu.

Walka o niepodległość, spiski i powstania, katorgi i prześladowania — wszak prosty obowiązek wdzięczności względem najodważniejszych i najofiarniejszych wymaga, byśmy należycie te rzeczy poznali. Pozatem — kiedyż bije nasze serce mocniej, niż gdy myślą towarzyszymy ich trudom! Mamy miljony współobywateli, których przodkowie mieli odmienną historję. Poznajmy te, tak mało znane, a tak ciekawe, z naszemi splecione losy ruskie.

Życie wymaga mocnej podstawy materjalnej, w dziedzinie gospodarczej byliśmy zwykle słabi i nieudolni, tembardziej należy poznać skuteczne wysiłki na tym odcinku.

Pismo nasze, przeznaczone dla całej Polski, wychodzi w Poznaniu. Naturalnem jest zainteresowanie tutejszych czytelników przeszłością Wielkopolski.

Chcielibyśmy, by każdy nauczyciel po przeczytaniu numeru powiedział sobie: „To ciekawe, nie wiedziałem tego. Podam to uczniom!". Będziemy dzielili się z kolegami naszem doświadczeniem i naszemi próbami. Prosimy o współdziałanie w tym kierunku i o nadsyłanie swych uwag o nauczaniu historji.

Pismo nasze nie jest przedsiębiorstwem dla zysku. Wręcz przeciwnie — grubo dokładamy. Pracujemy wszyscy całkiem bezinteresownie, nie otrzymując żadnego honorarjum. Pomóżcie nam utrzymać i polepszyć pismo! Chodzi o niebyle jakie wartości kulturalne. Zachęcajcie znajomych do abonowania! Nadsyłajcie ich adresy, byśmy mogli zaopatrzyć ich w numery okazowe. Abonament roczny obniżamy do zł 5, półroczny do zł 2.50. Roczniki zbroszurowane z lat 1929-1933 Administracja wysyła za zł 3 egzemplarz.

Pieniądze przesłać można na konto P. K. O. 211 569 lub na kartotekę rozrachunkową Nr. 3. Prosimy o odczytanie okładek, zawierających ważne informacje.

W r. 1936 wydrukujemy m. in.: Wspomnienia powstańców wielkopolskich z r. 1919. Życiorys król. Elżbiety i Wiktorji, Piotra W. i ojca jego Aleksego. Cha[illegible]kterystykę kultury bizantyńskiej i niemieckiej, Dzieje Ormian średniowieczny[illegible] Wspomnienia Polaka nauczyciela w gimnazjum rosyjskiem w r. 1905—1[illegible]stwo mniejszych rozpraw, notek i dokumentów, rzucających nowe światło lub podających nieznane fakty. Dział pytań i odpowiedzi, pomyślnie rozwijający się, otoczymy specjalną opieką, udzielając odpowiedzi w takiej postaci, by one stały się zajmującą i pożyteczną lekturą dla każdego naszego czytelnika.

Rozporządzamy znaczną liczbą nowych czasopism i książek angielskich, amerykańskich, francuskich, rosyjskich i niemieckich. Posiadamy materjał obfity, interesujący i wiarogodny.